

**O początkach i znaczeniu
Uniwersytetu Krakowskiego
w XIV/XV. wieku**

PODAŁ

K s. J A N F I J A Ł E K.

(Odczyt inauguracyjny wygłoszony przy rozpoczęciu roku szkolnego 1899/1900 w Uniwersytecie
lwowskim dnia 10. października 1899 r.)



Pięć wieków upływa w tych dniach od zgonu królowej Jadwigi († 17. lipca 1399) a zarazem od narodzin wiekopomnego jej dzieła: uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie¹⁾. Wskrzeszenie pierwszego uniwersyteckiego ogniska nauki polskiej przez Jadwigę i wykonawcę jej woli, króla Władysława Jagiełłę, w lipcu następnego (1400) roku, to jej ostatnie, najpiękniejsze i najtrwalsze dzieło. Nieraz oceniano cywilizacyjne jego znaczenie w duchowem życiu Polski, i słusznie, bo to temat nadzwyczaj doniosły a niewyczerpany. Zaczem i z naszej strony niechaj będzie wolno dorzucić do niego garść wiadomości w rocznicę już nie krakowskiego, lecz całej nauki polskiej święta; a my możemy to uczynić tem swobodniej, że naszego uniwersytetu historia jest już napisana. Dziwnie się przytem złożyło, że i nasza *Alma mater* staje dzisiaj na progu nowego w swoich dziejach okresu, bo występuje ponownie już jako pełna *universitas* wydziałów i wykładanych w nich umiejętności. Kiedy się to dzieło po raz pierwszy, przed stu z górą laty, ks. Jan Finsinger, także profesor historii kościelnej, miał w pierwotnych murach tego uniwersytetu pierwszy odczyt, w którym mimo wszystko musiał przyznać i uznać, że »(dosłowne to jego wyrazy) i nasza Pol-

¹⁾ Aparat źródłowy i uzasadnienie wyrażonych tutaj poglądów znajdzie czytelnik w pracach autora, wydanych z okazji jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego nakładem Akademii Umiejętności i Komitetu jubileuszowego w Krakowie 1898 i 1900 r.: 1) *Studia do dziejów Uniwersytetu krak. i jego wydziału teologicznego w XV. wieku*, 2) *Mistrz Jakób z Paradyża* (2 tomy) i 3) *Polonia apud Italos scholastica saec. XV-mo.*

ska, jak jej roczniki świadczą, usiłowała oddawna wybić się na światło we wszystkich naukach, nietylko w naukach świeckich, ale także w teologii. Ja tak wysoko, jak mój pierwszy poprzednik, sięgać nie będę. Wspomniana rocznica wskazała mi już temat.

Pragnę zatem w najogólniejszym zarysie uwydatnić znaczenie i początki uniwersytetu w Krakowie, zwłaszcza dwóch pierwszych a najwyższych jego wydziałów scholastycznych: fakultetu teologicznego i prawniczego, względnie kanonistycznego. Ale i na dwa niższe wydziały, następujące w tym samym podówczas co dzisiaj porządku: medyków i artystów, także filozofami zwanych, nie mogę zamykać oczu, chociażby tylko z tego względu, że i one, już od pierwszej połowy XV. w. europejską imieniowi polskiemu głosiły sławę i, co jest rzeczą nadzwyczaj znamioną w dziejach naszej kultury, już wtedy o całe dziesiątki lat wcześniej, aniżeli na którymkolwiek uniwersytecie niemieckim, wyszło z nich ożywcze tchnienie humanizmu, wprost z jego ojczyzny, ziemi włoskiej do Polski przeniesione. Pierwszymi bowiem u nas przedstawicielami humanizmu byli wykształceni w studiach włoskich artyści i medycy, za powrotem do kraju pierwsi oratorowie cyceroniańscy w uniwersytecie, jak n. p. krakowski mistrz *artium* a padewski doktor medycyny, uczący się za poparciem kapituły plockiej, Jan z Ludziska. Oni to, uczniowie Gasparinów z Bergamu i Gwarinów z Werony przeszczepiają do Polski kult historii i budzą zdolność krytyczną, które są tworamii humanistycznego prądu w pełni czasu odrodzenia. Tem się w znacznej części wyjaśnia to zjawisko, że we wszystkich szkołach, jak Polska długa i szeroka, czytano i komentowano wtedy dawne jej kroniki i zbierano stare pomniki historyczne, w kołach zaś akademickich próbowano sił w pisaniu niedochowanych do dzisiaj biografij królów współczesnych, n. p. Władysława Jagiełły. W tem też szukać należy genezy historii Długosza; w każdym razie nie można już do społeczeństwa polskiego w XV. wieku stosować słów Cycerona: *Abest historia litteris nostris*.

Lecz przystąpmy do właściwego tematu, do scholastyki.

* * *

Jak w ogóle uniwersytety średniowieczne, tak w szczególności ich wydziały teologiczne tem się także wyróżniały od dzisiejszych, iż miały do spełnienia cele bezpośrednio praktyczne, państwowo-kościelne, podczas gdy obecnie przedmiotem ich i zadaniem jest ściśle naukowe badanie źródeł, zasad i dziejów religii Chrystusowej. Zaczem za pełne treści słowa a nie za piękny frazes lub pobożne życzenie trzeba nam uważać owe wspaniałe arengi najstarszych dyplomatów uniwersyteckich, w których czytamy, że nietylko Uni-

wersytet Jagielloński z 1400 r., ale już Kazimierzowski z 1364 r. powstał w celach rozszerzania i utwierdzenia wiary katolickiej na Litwie i Rusi. Zaczem powtóre nie było to dziełem przypadku, że król Kazimierz W. wśród zajęć nad uporządkowaniem stosunków na Rusi stara się u Stolicy apostolskiej równocześnie o fundację biskupstwa łacińskiego we Lwowie a uniwersytetu w Krakowie. Dobrze o tem dawno podał Długosz w swojej historii, stwierdziły to najświeższe poszukiwania Magnificencyi obecnego rektora w archiwum watykańskim. Zaczem po trzecie, także równocześnie w trzydzieści trzy lata później (1397 r.) powstają w tych samych celach, za staraniem królowej Jadwigi, aż dwa nowe instytuty: w Pradze kollegium litewskie czyli bursa Litwinów i innych, z Polski przybyłych scholarów teologii a w Krakowie, przy uniwersytecie piastowskim, wydział teologiczny.

I oto nasuwa się tutaj pierwsze walne pytanie: Jak przyszło do założenia tego wydziału? I dlaczego dopiero teraz, za Jagiellonów? Jakie było znaczenie, jaki stosunek uniwersytetu piastowskiego do kreacji Jagiellońskiej? A jeżeli uniwersytet Kazimierzowski istniał (bo i temu się jeszcze zaprzecza), jacy przynajmniej niektórzy byli jego profesorowie?

Odpowiedź na te pytania przedstawi się jaśniej, gdy weźmiemy w rachubę Polonię uczącą się i nauczającą zagranicą, we Włoszech a trochę i we Francji. A kto bada żądną wykształcenia uniwersyteckiego Polonię w XIII. i XIV. w., ten się doprawdy może zapytać wraz z Deniflem, czemu uniwersytet w Krakowie stanął dopiero za Kazimierza W., nie zaś wcześniej? Takie pytanie stawićby sobie należało, gdyby się o tem nie wiedziało, jak ciężkie wówczas zapasy przechodziła Polska aż do Włodzisława Łokietka włącznie. To też naturalnem musi się wydać, że pierwszy uniwersytet polski był uniwersytetem scholarów, utworzonym według typu i na wzór studyów włoskich przez króla Kazimierza, zorganizowanym zaś w tym kierunku przez najbliższych jego doradców i kanclerzy. Wystarczy wskazać ich imiona, bo to osobistości skądinąd w dziejach naszych dość dobrze znane. A więc w urządzeniu szkoły piastowskiej czynnymi byli: Grzymalita Janusz Suchywilk, kanclerz Polski i Rusi, później arcybiskup gnieźnieński po swoim wuju Jarosławie Bogoryi Skotnickim; dalej Floryan Jelito Mokrski, kanclerz łęczycki, później biskup krakowski; następnie Dobrogost Nałęcz z Nowego Dworu Łążyński, dygnitarz kapituły krakowskiej, później biskup poznański, wreszcie arcybiskup gnieźnieński. A jeśli się pytamy o ciało nauczycielskie tego studium, w którym uprawianem być miało głównie, chociaż nie wyłącznie prawo rzymskie i kanoniczne, to należy go szukać przedewszystkiem w mistrzach graduowanych kapituły krakowskiej i konsystorza biskupiego. I tak można przyjąć, iż obok Horborga pierwsi wykładali prawo kanoniczne w uniwersytecie Kazimierzowskim dwaj kanonicy krakowscy tędzy juryści: młodszy Jan Grot i Maciej Rogala z Kwaszenina. Oficyałem biskupim, któremu król-fundator zlecił prowadzenie

ćwiczeń praktycznych ze scholarami prawa, był podówczas Świesław Bogorya, syn Wojsława ze Świeszkowic, z notaryusza publicznego kanonik i oficjał krakowski. Romanistów nie umiem wskazać. To jedno wiadomo, że z zamierzonych pięciu lektur prawa rzymskiego tylko trzy weszły w życie, przynajmniej w początkach 1364 r., a zatem tyle, ile było katedr kanonistycznych. O czem jednak nie można wątpić i co zupełnie stwierdzają źródła, to, że ci wszyscy wspomniani dostojnicy kościelni, za przykładem swoich poprzedników na urzędach kanclerskich, kapitulnych i biskupich, wykształcili się byli w studiach włoskich: w Bolonii i Padwie. Nie mógł więc być innym uniwersytet piastowski tylko takim jakim był: prawniczo-włoskim, uniwersytetem oczywiście pełnym, chociaż tylko z trzema fakultetami, bo bez teologii.

Za brak wydziału teologicznego nie można winić Kazimierza, ani wyciągać stąd opacznych wniosków poprostu dlatego, że Stolica rzymska, rezydując podówczas w Awinionie, z reguły nie pozwalała na teologię przy nowych uniwersytetach przez miłość ku studyum paryskiemu. Jedyny wyłom w tej praktyce uczyniła na rzecz uniwersytetu w Pradze, który był pierwszym studyum generalnem po za światem romańskim i Anglią z tej strony Alp, czyli jak mówiono w średniowieczu »*ultra montes*«. Uczynił to zaś papież Klemens VI. w 1347 r. przez wzgląd na Karola IV., ale tylko jako króla rzymskiego a nie czeskiego. W czasie wielkiej schizmy zachodniej było już inaczej. Uniwersytet paryski stanął zrazu po stronie antypapy awiniońskiego, później głosił teorię neutralności czyli zawieszenia obedyencyi dla obydwóch papieży. Tymczasem Węgry z Polską, tudzież większa część Niemiec, w przeciwieństwie do Francji uznawały prawowitego papieża rzymskiego. Odpadał zatem teraz dla Stolicy rzymskiej wzgląd na uniwersytet paryski. Rzeczywiście, nowo powstałe lub już dawniej istniejące uniwersytety ultramontańskie otrzymują teraz bez wszelkiej trudności wydziały teologiczne. Tak się stało n. p. w Wiedniu 1384 r., w rok potem w Heidelbergu i t. d.

Przyszła kolej na Polskę. Była ona już wtedy złączona z państwem litewskim, zaczem potrzeba jej było więcej światłych kapłanów, pracowników w nowej dziedzinie pozyskanej dla chrześcijaństwa. Nie dawało ich studyum Kazimierzowskie, które się mieściło bądź na zamku, bądź rozrzucone było na sposób bolońsko-padewski po hospicyach w samem mieście Krakowie. Po śmierci swego twórcy podupadło ono bardzo, i bardzo mizerny żywot wiodło wśród zamieszek krajowych za nieszczęsnych rządów węgierskich. Nie było komu wznieść gmachu uniwersyteckiego *Casimirei* na fundamentach, które już był założył ostatni Piast we wsi kapitulnej Bawół na Kazimierzu pod Krakowem. Można nawet twierdzić, że się studyum Kazimierzowskie w znacznej części przeniosło do Pragi. Tutaj bowiem na wydziale *artium* i teologii obok Niemców i Czechów uczą się w niezwykajnie wielkiej liczbie i nauczają nasi rodacy z Mateuszem Krakowczykiem na czele; fakultet zaś prawniczy

zasilają wraz z Niemcami do tego stopnia, że właśnie w tym czasie, 1372 r. rozpoczyna on tutaj, jak gdyby był we Włoszech, życie samoistne, jako osobny z własnym rektorem uniwersytet jurystów i na co położyć nacisk trzeba, mający w niezmienionej prawie przeróbce statuty bolońskie. Do jego powstania przyczynił się może najbardziej wychodźca-profesor z Krakowa, wybitny kanonista, znany historykom prawa audytor roty rzymskiej, i pierwszy jej orzeczeń kollektor, Wilhelm z Horburga, niewątpliwie Niemiec z pochodzenia, ale przez całe życie w Pradze, Padwie i w kuryi rzymskiej polski chleb jedzący. Wezwał go do Pragi szczęśliwy rywal studyum Kazimirzowskiego, cesarz Karol IV. Lecz po śmierci Luksemburczyka odwróciła się dla Czech karta. Miejsce wszechnicy praskiej poczęła zajmować krakowska.

Jadwiga i Jagiełło wskrzesili uniwersytet, bo on był odwieczną potrzebą uniwersyteckiego wykształcenia Polaków we wszystkich nauk gałęziach. Powtórne, był on koniecznością państwową, gdyż jak wszędzie indziej, tak i w Krakowie władza państwowa i kościelna musiała przecież dbać o to, żeby znajdujący się na jej terytoryum wszyscy poddani, nie wyłączając zakonników obcej nacyi, mogli się kształcić przede wszystkim w swojej własnej, a nie w obcej szkole. Tem bardziej potrzeba było w Polsce stworzyć uprzywilejowane mocą najwyższą, bo papieską, studyum uniwersyteckie, ponieważ droga z Krakowa do klasycznej wtedy ziemi studyów generalnych we Włoszech — Lombardyi i Francyi była zbyt odległa. Podniósł to już Kazimierz W. w motywach swojej prośby do papieża Urbana V., przyczem — rzecz charakterystyczna, a nie dziwna — zamilczał zupełnie o istniejącem w najbliższem sąsiedztwie studyum praskiem. Ale była jeszcze inna myśl — potężna i wspierała — która przyświecała twórcom i organizatorom uniwersytetu krakowskiego za Kazimierza i pierwszych dynastów Jagiellońskich. Była nią powszechno-dziejowa idea, by się ten uniwersytet polski stał źródłem, krzewicielem skarbów katolickiej kultury Zachodu nietylko w swoim królestwie, lecz także na cały północny Wschód Europy. Krakowska *universitas studii*, mająca już teraz, przy wejściu w wiek XV., wszystkie fakultety, czyli wszelkie w uniwersytetach rodzaje nauk wówczas wykładanych, a tem samem, jak to wynikało z organizacyi średniowiecznej, posiadająca wszystkie korporacye mistrzów-doktorów, czyli wydziały, miała według myśli swoich założycieli ściągać do siebie ze wszystkich stron scholarów, nawet z najdalszych okolic *longinquarum incolas regionum... ex diversis mundi partibus*. O to sporu wieść nie można, że zarówno Kazimierz W. jak i Jadwiga z Jagiełłą, tudzież stojący za nimi doradcy korony mieli tutaj na myśli zagranicę, nie tyle może ową nie-

wierną pogańską, czy schizmatyczną, którą trzeba było dopiero nawracać, ile raczej sąsiednie kraje katolickie północno-zachodnie. (Są nawet ślady, że Kazimierz W. organizował swój uniwersytet przy pomocy książąt północnych, zwłaszcza króla Waldemara duńskiego).

Fundatorowie uniwersytetu w Krakowie mogli słuszną żywić w tej mierze nadzieję, bądź ze względu na rozległe z owymi krajami stosunki handlowe swojej stolicy, w której powstała nowa szkoła, bądź też z racji na niezwykłą potęgę i wielki urok swojego państwa na Zachodzie. O tem ostatniem powiadają nas dzisiaj prócz znanych faktów: niedawno wydany fragment korespondencji króla francuskiego z zakonem niemieckim, a przede wszystkim zwykłe owe w średniowieczu prorocтва polityczno-kościelne, z zabarwieniem oczywiście apokaliptycznem, bo według recepty opata z Fiore przyrządzone, które dotyczyły przyszłych losów państw w Europie. Nawet w kołach ściśle niemieckich, tych samych, które nie zbyt dawno, bo w połowie XIII. w. zabawiały się wizjami upadku Polski, upatrywano teraz nadzieję lepszej przyszłości i naprawy wszelkich stosunków jedynie w orle polskim, w potężnem państwie polsko-litewskiem. Jedna n. p. z tych wróżb sybillińskich w Niemczech za Jagiełły i Witolda wprost głosi, że wtedy dopiero nastanie pokój na ziemi, gdy wszystko zginie, ale syn człowieczy i orzeł pozostaną: Des menschen sun ist genannt Witold. Der Adler das ist der König von Polen. Die Kinder das ist sein volckh. Faktycznie, księga rektorska czyli metryka scholarów wykazuje już w pierwszej połowie w. XV., niekiedy zaraz w początkach uniwersytetu Jagiellońskiego, zadziwiający nieraz napływ obcych uczniów z dalekiej Północy i dalszego jeszcze Zachodu. Okazuje się tedy, że uniwersytet krakowski nie był instytutem, w celach sławizacji założonym, ani też, jak przeciwna temu, a również niemiecka głosi doktryna, rozsadnikiem niemieckiej kultury we wschodniej Słowiańszczyźnie. Nienaukowe, bo wprost fałszywe jest również to zdanie, jakobyśmy Czechom mieli zawdzięczać uniwersytet Jagielloński. O tem przekonamy się niezwłocznie.

Kreacya Jagiellońska uniwersytetu jest niewątpliwie w pierwszym rzędzie dziełem dworu królewskiego, Jadwigi i Jagiełły, ale nie wyłącznie jego. Że w ogóle przyszło ono do skutku; dalej, że uniwersytet Jagielloński stanął od razu na własnych nogach, od pierwszej bowiem chwili posiadał całe ciało nauczycielskie swoje własne, rodzime, z drobną tylko przymieszką obcych mistrzów; wreszcie po trzecie — i w tem moment historyczny — że ten uniwersytet krakowski wraz z innymi uniwersytetami, które były bezsprzecznie *lux mundi* średniowiecza, zajaśniał własnem światłem w nauce i Kościele, i że rychło, bo podczas najbliższych soborów poczuł się na siłach rzucać swój głos na szalę wypadków dziejowych, to już jest zasługą własnego talentu, dziełem tej Polonii, która się kształciła w cywilizacyjnych ogniskach Zachodu.

Nacya polska w Pradze, a także w Bolonii i w Padwie, stworzyła uniwersytet Jagielloński i zajęła pierwsze jego katedry.

Konstytucję otrzymał on teraz już inną; profesorsko-kollegialną według wzoru studyum teologiczno-paryskiego, które było drugim głównym typem uniwersytetów średniowiecznych. I inaczej prawie być nie mogło. Owa śmieszna nadzieja, jaką się łądzono w Pradze podczas wybuchu schizmy papiejskiej, że się uniwersytet paryski przeniesie do Czech, była przecież znamioną cechą chwili. Studyum paryskie — rzecz można — rozlewało się wtedy po Europie; na nowo powstających uniwersytetach ultramontańskich wyciskało swoje piętno. Ukochane i dobrze uposażone dziecię Karola IV., jakim było studyum praskie, w szczególności założone przez niego kolegium Carolinum dla teologów i artystów, poczęło się z uniwersytetu paryskiego z tej głównie przyczyny, iż się w nim kształcił przyszły król rzymski Karol IV. Podobnie i jeszcze pewniej stało się to w Wiedniu. Tak jak w Pradze Carolinum, tutaj powstało kolegium książęce Albertinum. Ks. Albrecht austriacki umiał skorzystać z rozdzielenia między teologami paryskimi w sprawie schizmy papiejskiej. Jak wiadomo, wybitni teologowie niemieccy opuścili wtedy Paryż; wezwani przez ks. Albrechta zorganizowali uniwersytet Rudolfowy w Wiedniu, a mianowicie znany rzecznik idei koncyliarnej Henryk z Hessyi starszy czyli Langenstein i ten drugi Henryk Totting z Oyty, poprzednio mistrz praski i jako taki nauczyciel Polaków w Pradze, zwłaszcza Mateusza Krakowity. Czem byli ci teologowie paryscy dla Wiednia, a kolega ich Marsyliusz z Inghen dla Heidelbergi, tem stał się dla szkoły w swoim mieście rodzinnem pozostający z owymi teologami w ciągłych stosunkach osobistych i naukowych przesławnej pamięci a mało jeszcze znany filozof-teolog zrazu w Pradze, podówczas rektor heidelberski: mistrz Mateusz Stadtschreiber z Krakowa, doradca królów Ruprechta i Jagiełły, później biskup wormacki i kardynał, niezawodnie obok Hozyusza największa mieszczaństwa krakowskiego chwała i pierwsza, a jedna z niewielu imienia polskiego europejska gwiazda w nauce. Wprawdzie mistrz Mateusz, jak się zdaje, wcale nie wykładał w uniwersytecie krakowskim, ma on jednak wobec niego pierwszorzędną zasługę i to z wielorakich względów.

Najprzód jako główny jego organizator. Mistrz ten bowiem wraz z licznym poczem swoich uczniów-rodaków w Pradze, dokonał reformy studyum piastowskiego na uniwersytet Jagielloński w Krakowie. W dziele jego odrodzenia był on prawą ręką Jagiełły, »*qui erexit studium generale in Cracovia, et hoc principaliter per mag. Matheum, quem ad hoc specialiter vocavit*«, jak zapisała obca kronika. Reforma polegała w założeniu i urządzeniu takiego samego kolegium królewskiego, *collegii Jagellonici*, dla tej samej liczby doktorów i bakałarzy teologii, a zarazem mistrzów artium, jakie mało przedtem według znanego nam już wzoru powstały w Pradze, Wiedniu i gdzieindziej, dziwnym

zbiegiem okoliczności tu i tam w dzielnicach żydowskich. Rozumieli to dobrze współcześni. Rocznikarskie nasze zapiski wprost mówią o tej renowacji uniwersytetu: »*Collegium Cracoviae studii generalis constitutum (institutum) est*«. Teraz już wiemy, dlaczego król Jagiełło w swoim dyplomie fundacyjnym, wymieniając najślawniejsze studia zagraniczne, uniwersytety macierzyńskie, stawia Paryż na pierwszym miejscu, ale i Padwy z Bolonią nie pomija, gdyż i wtedy jeszcze studia włoskie dostarczyły nam najlepszych sił prawnych, jak n. p. tych dwóch kanonistów, którzy znaczącą potem odegrali rolę na soborze w Konstancji: Pawła Włodkowica z Brudzewa i Piotra Wolframa ze Lwowa. Byli oni uczniami w Padwie znanego kanonisty Franciszka Zabarelli, który wraz z naszym Mateuszem Krakowitą i teologami paryskimi należy do twórców teorii koncyliarystycznej. A zatem już w chwili, kiedy 1403 r. powstawało kollegium jurydyczne w Krakowie, koncyliaryzm wchodził w mury uniwersytetu Jagiellońskiego z dwóch stron, ze studyów włoskich i od mistrza Mateusza. Samo założenie kollegium jurydycznego przyszło do skutku za sprawą dawnego Padewczyka Jana z Rzeszowa, który był jednym z pierwszych rektorów Jagiellońskich, a niedługo potem pierwszym arcybiskupem i organizatorem metropolii lwowskiej (1412—1436). I pierwszego romanistę w studium Jagiellońskim już znamy. Był nim Abraham z Nowego dworu, proboszcz krakowski, dawny *eximius* rektor ultramontańskich prawników w Padwie. Pierwszy kanclerz uniwersytetu Jagiellońskiego, a zarazem biskup krakowski Piotr Wysz z Radoliny, kolega i przyjaciel Zabarelli, był nie tylko rektorem i doktorem praw obojga w Padwie, ale także, co należy do niesłychanych rzadkości, członkiem kollegium profesorów prawa tamże. Ale dość tych imion.

* * *

Przejsć już trzeba do ostatniej części dzisiejszego tematu, do olbrzymiego wpływu, jaki był wywarł mistrz Mateusz na szkołę krakowską. Wytknął on jej na najbliższe lata cały kierunek teologiczno-praktyczny, ten sam, jaki równocześnie Jan Gerson zainicjował w Paryżu, chcąc zapobiedz zwyrodnieniu teologii scholastycznej, podupadłej przez nadużycie dyalektyki. Oddziaływanie to Mateusza z Krakowa na nową szkołę Jagiellońską, było naturalne; wszyscy pierwsi jej teologowie i artyści, przeważnie pochodzenia mieszczańskiego, byli bezpośrednimi lub dalszymi uczniami Mateusza. Zaczem za jego przewodem poszli pierwsi nasi profesorowie w dwóch wielkich, a palących sprawach ówczesnego świata: w kwestyi wiklificko-husyckiej i nierozdzielnie z nią związanym dążeniem do reformy kościelnej. Te ostatnie należą już do czasów nieco późniejszych. Co do pierwszej sprawy, to trzeba zaznaczyć, iż naczelnym momentem historycznym uniwersytetu Jagiellońskiego jest w tem, iż od niego wychodzi reakcja antywiklificka, pierwsza silna replika przeciw dogmatycznym

poglądom teologa oxfordzkiego Wiclifa, które wielu znalazły zwolenników wśród teologów praskich pochodzenia czeskiego. Niektórych udało się mistrzom krakowskim nawrócić z pochyłej drogi buntu przeciw nauce Kościoła.

Przystępu do doktrynie wiklifickiej do uniwersytetu krakowskiego i do Polski w ogóle słowem żywym i pisanem bronili wcale skutecznie dalsi mistrza Mateusza uczniowie. Wielu z nich zostawiło imię godne pamięci i oni to powinni raz na zawsze wyprzeć chwalone dotąd w historyach i podręcznikach literatury najzwyczajniejsze miernoty, które nie mają żadnych zasług około rozwoju ówczesnej nauki, ani też w obec samego uniwersytetu. Przynajmniej trzech jeszcze wybitniejszych mistrzów wspomnieć nam wypada. I tak naprzód Wielkopolanina szlachetnego rodu Andrzeja Kokorzyńskiego. Największy wróg jego a zarazem jedyny krakowski wiklifita, Andrzej Gałka z Dobszyna oddał mu był tę pochwałę, iż nad Andrzeja z Kokorzyna uniwersytet nie posiadał większego filozofa. Kokorzyński antywiklifita był filozofem oczywiście w duchu terministy Buridana nominalistą, czyli jakbyśmy go dzisiaj nazwali empirykiem. Był istotnie teologiem praktycznym, przygotowywał bowiem podręcznik dla duchowieństwa parafialnego o administracyi sakramentów p. t. *Speculum sacerdotum*, ale go nie dokończył; dał je w całości mistrz inny, kanonista krakowski, Mazowszanin Mikołaj z Błonia, zwany Pszczółka, autor niezmiernie rozpowszechnionej i dziesięćkrotnie drukowanej w Niemczech w XV. wieku książki p. t. »Sacramentale«. Do grona tych mistrzów-Polaków, zwalczających Husa, należy jeszcze zaliczyć pierwszego rektora wszechnicy Jagiellońskiej z 1400 r., Stanisława ze Skalmierza. Acz dekretów doktor, był on według potrzeby i zwyczaju swojego czasu raczej teologiem, niż kanonistą. Z licznych jego utworów zwracają uwagę mowy polityczno-moralne, zwłaszcza owe o godziwości wojny. Jestto jeden z pierwszych u nas pomników naukowych o tym przedmiocie, roztrząsanym już od chwili narodzenia się krucyat; Paweł Fournier upatruje w nim zaczątków prawa międzynarodowego.

* * *

Tym to teologom i kanonistom Jagiellońskim, i wielu, wielu innym, których imion i dzieł szereg długi, trzeba przyznać zasługę, że wprowadzili w czyn wielką myśl założycieli swojej szkoły, myśl mianowicie, aby ta szkoła, druga między ultramontańskimi, stała na północnym Wschodzie Europy jako krzewicielka i czujna strażnica wiary katolickiej, zarówno wobec herezyi czeskiej jak schizmy greckiej. Nie napisana jeszcze ta karta dziejów uniwersytetu krakowskiego; ale już dzisiaj można i trzeba powtórzyć słowa Zbigniewa Oleśnickiego, który w obronie swojej szkoły, oskarżanej przez kurtyzanów o koncyliarystyczne zasady, tak pisał do Rzymu: »Ona to wołaniem swoim odstra-

szyla herezyę czeską skradającą się do granic królestwa Polski. Tak też pojmowali sami mistrzowie swoje zadanie i byli nieustraszonymi prawdy katolickiej obrońcami. Świadomi tego powołania stwierdzali je głośno słowem i czynem przed światem całym, przed soborami w Konstancyi i Bazylei i przed Rzymem, wyznając:

Hic ad custodiam fidei inter haereticos et schismaticos positi sumus.

